

ŁUDZIE UMIERAJĄ STOJĄC

Archiwalna pogadanka z dnia 23 lutego 1986 r. nadana przez O. Marcela Sokalskiego 14 lutego 2016 r.

Witam Was zacni Rodacy i miłe Rodaczki słowami: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Rozpoczęliśmy Wielki Post. Jego liturgia, nabożeństwa Drogi Krzyżowej i Gorzkich Żali, praktyki postne i dobrowolne umartwienia mają nam pomóc do całkowitego nawrócenia się do Boga, czyli do zmiany naszego myślenia i postępowania przez odwrócenie się od grzechu oraz wierniejszą służbę Bogu.

Wielu z nas ma fałszywe pojęcie o grzechu. Dzisiaj mamy archiwalny program Ojca Korneliana Dende, który wiele nam wyjaśni.

O. Kornelian Dende: Witam Was Drodzy Rodacy i Miłe Rodaczki staropolskim: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Jedna ze sztuk teatralnych norweskiego dramaturga Henryka Ibsena nosi zaciekawiający tytuł: „Drzewa umierają stojąc”. Parę lat temu na scenach polonijnych w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie w sztuce tej wystąpiła słynna polska artystka Mieczysława Ćwiklińska. Posłużyć się tytułem sztuki teatralnej Ibsena do dzisiejszej pogadanki, ale z pewną zmianą. Tytuł pogadanki brzmi: „Ludzie umierają stojąc”.

Śmierć ducha

Pośród nas żyje dużo ludzi, którzy w oczach Boga są duchowo umarli. Na pozór nie wydają się być takimi, bo chodzą, cieszą się życiem fizycznym i psychicznym, niektórzy są jeszcze młodzi, pełni witalnych sił, talentów, są wysoko wykształceni, przystojni, uwielbiani w towarzystwie, słyną jako gwiazdy filmowe, artyści, uczeni, a inni jako ludzie interesu, którym się nadzwyczajnie powodzi. Ich życie jest jednak powierzchowne, jak u człowieka klinicznie utrzymanego przy życiu za pomocą maszyn. Istotną bowiem część ich człowieczeństwa – dusza – jest zatruta, martwa.

W Piśmie świętym często napotykałyśmy wzmianki o śmierci duchowej. Na przykład w Liście świętego Pawła do Efezjan, w rozdziale drugim, apostoł z zachwytem opowiada o miłości Boga i jak posłużył się nią, jako swoim narzędziem, by wyrwać nas ze śmierci duchowej. Apostoł jest tak urzeczony dobrocią Boga, że nie dba o prawidłą gramatyki; rozpoczyna zdania, ale ich nie kończy; formułuje zdanie, a w połowie przechodzi już do innej myśli. Rozdział ten jest bardziej hymnem o miłości Bożej niż teologicznym objaśnieniem. Tak jak śpiewu skowronka nie można analizować według prawideł kompozycji muzycznej, bo wyśpiewuje on całym sobą radość swego istnienia, tak święty Paweł wylewa przed nami całe swe serce. Prawidłą gramatyki muszą ustąpić przed zachwytem łaską Bożą.

Święty Paweł przypomina Efezjanom, że gdy jeszcze trwali w pogaństwie, dusza ich na skutek występków i grzechów była martwa. Byli bowiem posłuszni szatanowi, księciu ciemności, który ich podlegał do buntu przeciw Bogu. Oddawali się żądom skażonej natury zasługując sobie na gniew Boży (Por. Ef 2, 1-3).

Grzech jest chybieniem celu życia

Rozwińmy myśl świętego Pawła. Czym jest grzech, który zadaje śmierć duszy? Grzech można określić jako zdradę miłości Boga, przekroczenie woli Tego, który wie, co dla naszego rozwoju ducha, dla osiągnięcia doskonałości i szczęścia jest najlepsze. Apostoł używa jednak bardziej obrazowego określenia grzechu. Pisząc swój list po grecku użył słowa, które po polsku znaczy tyle co „chybić celu”. Człowiek jest więc jak łucznik, który mierzy do tarczy, a tarczą jest cel jego życia. Kto więc popełnia grzech, ten nie trafia do celu, jaki mu Bóg wyznaczył, dla którego go stworzył. Stąd grzech ma uniwersalną postać, obejmuje wszystkie dziedziny życia ludzkiego. Chybia celu życiowego kto powoduje się nienawiścią, kto kłamie, kto unosi się pychą, kto pogardza innymi albo traktuje ich jako swoich niewolników; chybia celu, kto oddaje się rozpuście, rozpija się, używa narkotyki, nadmiernie gromadzi bogactwa skazując innych na nędzę, głód, poniewierkę; kto drugiemu odbiera życie fizyczne, jak morderca, albo życie duchowe, jak gorszyciel.

Fałszywe pojęcie o grzechu

Wielu z nas ma fałszywe pojęcie o grzechu. Godzimy się na to, że grzesznikiem jest rabuś, morderca, nożownik, pijak, gangster, oszust, cudzołożnik, ale ponieważ społeczeństwo nas samych szanuje, nabieramy przekonania, że do nas grzech nie ma przystępu, że jesteśmy bez grzechu. Czyż niejeden z ludzi nie przechwala się swoją rzekomą bezgrzesznością ponieważ nikogo nie zabił, nie okradł, nie oszukał, nie zgorszył?

Śmiertelnie by się obraził, gdyby go nazwać grobem pobielanym, z zewnątrz pięknym, a wewnątrz pełnym kości trupich i wszelkiego plugastwa, albo chodzącym trupem, któremu grozi piekło.

Określenie grzechu, jakiego użył święty Paweł, stawia nas twarzą w twarz wobec zagadnienia: czym w rzeczywistości jest grzech? Grzech jest sprawieniem Bogu zawodu, że nie trafiamy do celu, jaki nam wyznaczył, że nie stajemy się ludźmi, jakimi Bóg chce nas widzieć.

Wobec tego każdy z nas powinien zadać sobie pytanie: czy jestem dobrym księdzem, takim jakim powinienem być? Czy jestem dobrym mężem, takim jakim powinienem być? Czy tak postępuję, żeby żona czuła się naprawdę towarzyszką życia, a nie niewolnicą i zabawką seksualną? Czy ją szanuję, kocham, czy nie obarczam jej zbyt ciężkimi pracami? Czy nie wyładowuję na niej złych humorów? Albo, czy jestem dobrą żoną, taką jaką być powinnam? Czy nie zadreczam swego męża ciągłym gderaniem i oskarżeniami? Czy interesuję się jego pracą i rozumiem jego problemy i troski? Czy jesteśmy dobrymi rodzicami, jakimi powinniśmy być? Czy wdrażamy dzieci do posłuszeństwa? Czy pomagamy im w wyrabianiu dobrego charakteru i cnót? Czy dajemy przykład religijnego życia? Czy poświęcamy im dostateczną ilość czasu na wspólne rozmowy, rozrywki tak, aby się czuły kochane i szczęśliwe? Kiedy stają się starsze, czy jesteśmy im nadal bliscy? Czy nasze rozmowy z nimi nie stają się rzadsze? Czy nie stajemy się dla nich ludźmi obcymi? Czy jesteśmy dobrymi synami i córkami jakimi być powinniśmy? Czy umiemy powiedzieć „dziękuję” za wyświadczone dobro? Czy umiemy dostrzec ból w oczach rodziców i czy zdajemy sobie sprawę, że jesteśmy tego bólu przyczyną? Czy jesteśmy sumiennymi pracownikami, jakimi powinniśmy być? Czy nie uchylamy się od swoich obowiązków? Czy nie próżnujemy podczas godzin przeznaczonych na pracę? Czy wykonujemy ją starannie?

Grzech jest sprawą naszego całego życia

Kiedy przeanalizujemy dokładnie istotę grzechu dojdziemy do wniosku, że grzech nie jest wyłącznie przekroczeniem litery prawa, naruszeniem jakiegoś przykazania. Grzech wiąże się z całym naszym życiem. Grzech to zaniedbanie, uchybienie, opuszczenie czegoś co w naszym życiu jest bardzo istotne, bez czego życie staje się puste, jałowe, skrzywione, skarłowaciałe, niepełne, że nie jest ono takim jakiego się Bóg Stwórca, Pan i Ojciec od nas spodziewa, czego od nas oczekuje.

Święty Paweł używa jeszcze innego terminu na określenie grzechu. Nazywa go występkiem, czyli zejściem z drogi na manowce. Wtedy człowiek zdąża donikąd, nie do swego celu. Człowiek błądzi, gubi się, marnuje. Jest wzruszająca przypowieść o synu marnotrawnym, który porzucił dom ojcowski, odjechał w dalekie strony, żył w grzechu trwoniąc majątek dany mu przez ojca, aż stoczył się na dno nędzy materialnej i duchowej. Chrystus używa na określenie jego życia dwóch terminów: raz, że młody człowiek „zaginał”, drugi raz, że „był umarty” (Łk 15, 32).

Czy jesteśmy zawsze w drodze do celu ostatecznego? A może kręcimy się w kółko na burzliwych falach życia, jak łódź bez kompasu, steru i żagla? Co uznajemy za dowód powodzenia w życiu: dobrą posadę i kupę pieniędzy, zdrowie, dom i samochód, czy też to, że miłujemy Boga i bliźnich, że jesteśmy sprawiedliwi, czynimy pokój i kochamy prawdę? Czy spełniamy się w życiu według wymogów grzesznego świata czy też według wymogów Boga? Chybić celu, jaki nam Bóg wyznaczył, znaczy marnować, zaprzepaszczać, niszczyć swoje życie.

Umarli na skutek występków i grzechów

Święty Paweł nazywa życie zmarnowane, zniszczone grzechem i występkami, śmiercią duchową. Nie jest to śmierć, która następuje dopiero w życiu przyszłym, wiecznym, lecz śmierć, która występuje już teraz, w życiu doczesnym. Śmierć ta objawia się w utracie niewinności, ideałów i śmiertelnym osłabieniu woli.

Grzech zabija niewinność. Po upadku w grzech nikt nie jest już tym, kim był przedtem. Psychologowie twierdzą, że niczego się nie zapomina. Pamięć nasza rejestruje wszystko co dobre i złe, pornograficzne obrazy, lubieżne doznania, kłamstwa, oszustwa, kradzieże i inne. Większość z występków kryjemy głęboko w podświadomości, bo nie lubimy się do nich przyznawać, ale one tam są zapisane jak na taśmie magnetofonowej. Człowiek, który ma w złych rzeczach upodobanie, często przywołuje te obrazy do świadomości i nimi się syci. Z grzechami jest tak jak z wbijaniem gwoździ do deski. Po wyrwaniu ich zawsze pozostaje po nich ślad – pozostają dziury.

W powieści Du Maurier’a „Trilby” czytamy o młodzieńcu Billie, który w święto Bożego Narodzenia po raz pierwszy wziął udział w orgii pijackiej. Gdy po 48 godzinach wrócił do siebie, spostrzegł, że zaszła w nim okropna zmiana. Pamięć jego pokryła się mgłą jak lustro. Obrazy z przeszłości, zwłaszcza radosne, nie odbijały się już z pierwotną jasnością, jak je przeżywał w czasie niewinnego dzieciństwa. Nie umiał cieszyć się życiem jak dawniej, ani patrzeć na życie jasnym, czystym wzrokiem dziecka. Tego daru nigdy już nie odzyskał. Doświadczenie grzechu przesłoniło mu piękno świata i życia. Nic już nie było takie, jak za czasów jego niewinności.

Grzech zabija ideały. Tragiczny jest proces utraty ideałów. Z początku człowiek patrzy na zło z odrazą i wstrętem. Po pierwszym upadku czuje się nieszczęśliwy, wydaje mu się, że wszyscy czytają winę w jego oczach. Świadom jest, że popełnił grzech. W późniejszym stadium popełnia grzech tak często, że nie czuje już żadnego wyrzutu sumienia. Każdy nowy upadek ułatwia mu następny. Grzech jest pewnego rodzaju samobójstwem – zabija ideały, które nadają życiu wartość.

Grzech zabija również wolę. Z początku człowiek poddaje się zakazanej przyjemności, bo chce przeżyć jej kuszący dreszcz. Potem dochodzi do takiego stanu, że brak mu już siły woli, by oprzeć się pokusie. Grzech pije jak wodę. Grzech staje się nałogiem, koniecznością, jakby drugą naturą. Grzech jest panem, człowiek jego niewolnikiem, według starego przysłowia: „zasiej grzech, a zbierzesz nałóg; zasiej nałóg, a zbierzesz zły charakter; zasiej zły charakter, a zbierzesz przeznaczenie”.

Grzech ma w sobie niszczącą siłę: zabija niewinność. Grzech może być odpuszczony, lecz zostawia skłonność do grzechu. Starożytny pisarz chrześcijański powiedział: „Grzech zawsze pozostawia ślad”. Grzech zabija również ideały: człowiek czyni zło, które go kiedyś napełniało zgrozą. Grzech zabija również wolę, zakuwa człowieka w niewolę grzechu. Kajdan tych człowiek już sam nie rozerwie. Ocalić go może jedynie Bóg i Jego miłosierdzie, a na szczęście dla nas, Bóg jest „bogaty w miłosierdzie”, jak mówi święty Paweł apostoł (Ef 2, 4).

A zatem, stojąc, nie skłaniajmy się do śmierci. Żyjmy pełnią naszego człowieczeństwa, by podobać się bardziej Bogu niż ludziom.

O. Marcel: Co to jest grzech?

Grzech – jest to dobrowolne i świadome przekroczenie przykazania Bożego lub kościelnego. Grzech polega więc na nieposłuszeństwie i wynoszeniu własnej woli ponad wolę Bożą. Grzech może być ciężki, czyli śmiertelny, albo lekki, czyli powszedni.

Grzech ciężki popełnia człowiek wtedy, gdy przekracza przykazania:

- 1) w ważnej rzeczy – jest to tzw. materia wielka,
- 2) zupełnie świadomie
- 3) całkowicie dobrowolnie.

Grzech lekki popełnia człowiek wtedy, gdy przekracza przykazania: 1) po pierwsze – w małej rzeczy,

- 2) po drugie – bez całkowitej świadomości,
- 3) po trzecie – bez całkowitej dobrowolności